WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







NR 6

ROK X

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN.
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

MARZEC 1930

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

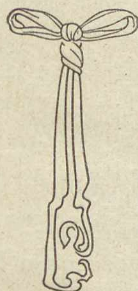
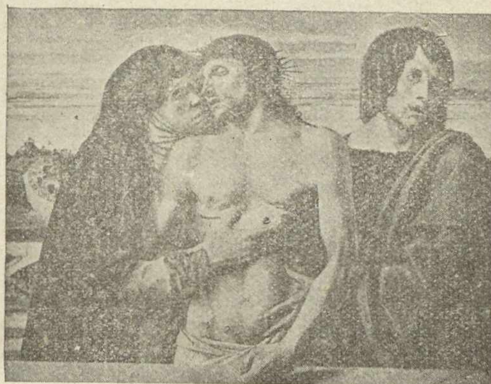
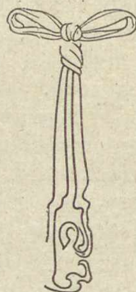
Nr konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

ZALEGŁOŚCI KASOWE
stanowią największą plagę Centrali!

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Rozmyślajmy dziś wierni chrześcijanie,
Jako Pan Jezus cierpiał za nas rany,
Od pojmania nie miał odpocznienia
Aż do skonania.
(Staropolska pieśń wielkopostna).

Ks. Prał. Z. KALINOWSKI
Moder. sod. Kalisz I.

Eucharystja a młodzieńcze ideały życiowe.

(Dokończenie).

Nietylko jednak ten rys charakterystyczny wieku młodzieńczego*) przemawia za tem, aby wszelkiemi siłami dążyć do zacieśnienia węzłów pomiędzy Jezusem Eucharystycznym, a światem młodocianych dusz, ale wszystko, co w nich piękne, ma być i szlachetne, bez kierunku Jezusowego zamilknie, skarleje lub się wypaczy; wszystko woła głosem potężnym o konieczność wzrostu poznania Tajemnic Eucharystji przez młodzież naszą.

Ostać się bowiem bez Tej nadprzyrodzonej pomocy i siły nie może jej idealizm życiowy, który u nas, Polaków, szerokie, nieśmiertelne i różne zatacza kręgi — tak różnorodne i bujne, jak bujne są pieśni poszumne i echa, kołyszące się nad obszarem naszych lasów i pól.

Czyż podobna je nazwać wszystkie te wzniosłe porywy młodocianych serc?

---

*) Tęsknota serca za ideałem, za Bogiem (p. początak art. w n-rze 5-tym.)

Jest w nich i pragnienie poświęcenia się dla drugich i bohaterskie wysiłki dla sprawy lepszego jutra i rzewne, gorące współczucie, co się do czynu rwie ofiarnego; jest miłość wszystkiego, co swojskie, aż do pragnienia oddania krwi za wolność; jest słowem cała gama przepięknych, a tak drogich sercom naszym wzlotów ducha, tem droższych, że wykołysanych na tradycjach i kulturze tych, którzy już przeszli...

Ale to nie wszystko! Na dnie bowiem tych młodych, giętkich, jako latorośle wiosenne dusz, jeszcze inne leżą talizmany i skarby przyszłości, a wśród nich przecenne, najgorętsze pragnienie sławy i tęsknota do niej, poszukiwanie niestrudzone, zmierzające do jej realizacji.

Sława! jakże jej młodość pożąda! A my ten poryw tak często tłumimy niebacznie, zapominając, że się w nim ukrywa pierwiastek najszlachetniejszego idealizmu, że trzeba tylko na właściwe go pchnąć tory, aby wspaniałe wydał plony w charakterze danej jednostki.

Bo tęsknota do sławy w zaraniu swego rozwoju w młodej jeszcze duszy nie jest niczem innem, jeno budzącem się przeświadczeniem o własnej, nieśmiertelnej, od Boga nam danej wielkości, przeświadczeniem z początku podświadomem, które się w duszy młodocianej splata z charakterystycznem dla jej wieku, tak bardzo męczącem, a pełnem głębi pytaniem: „dlaczego jestem?“

Przedziwnym w tej analizie wzorem staje nam postać młodzieniaszka naszego, św. Stanisława Kostki. Jego dusza, jak kwiat przepiękny, rozchylała się ku nieznanym jeszcze sobie tajnikom przyszłości, a zaciekawieniem gorączkowem przejęta, umiała sobie odpowiedzieć to, co ostatecznie stało się streszczeniem wielkości i nieśmiertelnej już sławy Stanisława: „Jam do wyższych stworzony rzeczy!“

I trzeba stwierdzić, że owo pragnienie do wzlotu nad poziomy i ów pęd do rzeczy wyższych, poza sferą materjalną leżących, nie jest udziałem poszczególnych tylko jednostek. Owszem! on w myśl hasła, rzuconego przez poetę w głębię serc młodzieży naszej — kiełkuje i wzrasta nieustannie, i jest i trwa... wyraża się zaś w poszukiwaniu prawdy, w umiłowaniu dobra, w uwielbianiu piękna...

Nie wiem, może spostrzeżenia moje, czynione tutaj, będą uważane za zbyt nierealne, odległe od rzeczywistości, ja jednak twierdzę, że jakkolwiek cechy wyżej przytoczone nie wyrażają się może w stałym, uporządkowanym wysiłku młodzieży naszej, to jednak siłą poprostu historycznego testamentu tkwią w jej naturze. Chodzi tylko o to, aby je wykrzesać i rozwinąć.

Przypominają mi się w tej chwili przepiękne słowa Holland'a, że „z najczarniejszej roli wykwitają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe drzewa strzelają z pośród skał“... Podobnie z roli serc młodzieży naszej, roli tak nieraz, jak nam się zdaje, niewdzięcznej, zdolne są jednak wytrysnąć dziwy Łaski i niespożytego, nieśmiertelnego Piękna.

O, bo dusza młodzieńcza podobna jest arfie eolskiej, tak bardzo na każde tchnienie Łaski wrażliwej!... W niej się i burza stokrotnem, złowrogiem i niszczącem echem odbija, w niej się i poszum wichrowy na długo jękiem i bólem rozpłacze, ale w niej, jak w pryzmacie i słońce

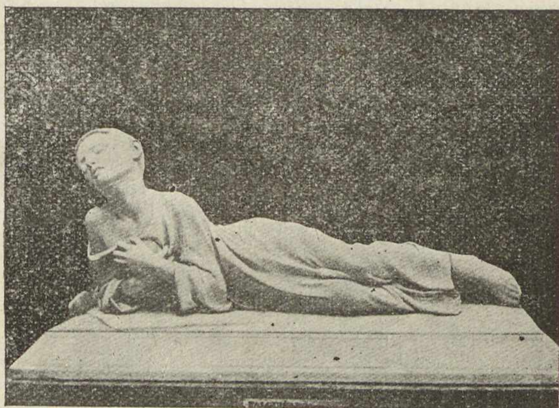
rozigrać się jest zdolne i rozszczepić się gamą tęczowych blasków... Łaska nastroi jej lekkie struny na cichą, rzewną, ziemskim dolinom nieznaną pieśń...

A więc trzeba tę złotostrunną duszę młodzieży naszej wysoko ponad marność do wyższych rzeczy wznieść!...

Trzeba ją pieśnią wykołysać nieba, aby gdy przyjdzie wiek męski, tarczą się stało jej serce spiżową i spiżowy zdolne było wydać ton!...

Trzeba otworzyć ją na jasne widnokręgi zaświatów, tam, gdzie dobro i prawda i piękno, gdzie realizacja marzeń o sławie, ale sławie nieśmiertelnej, znajduje swoją rację i sprawczą moc...

Trzeba ją, jako spragnione krynicznych zdrojów jelenie, zaprowadzić nad ciche wody Łaski, nad zdroje wody żywej, gdzie w Utajeniu swem tak do głębi wzruszający i przyjacielski króluje Jezus — Boski Przyjaciel...



Św. Tarzycjusz akolita, męczennik, Patron kółek eucharystycznych. Zabity przez kolegów-pogan, umiera, przyciskając do piersi niesioną do więzień Najśw. Eucharystję.

Tam, u stóp Mistrza, trzeba, aby młodzieńcze serca rozwiązanie znalazły wszystkich nurtujących je pytań, aby znalazły zaspokojenie porywów, ukojenie bólów...

A stać się to może łatwo, bo z Eucharystji bije — życie i jego treść! Ten, który powiedział o Sobie: „Jam jest droga, prawda i żywot", ukryty pod postaciami sakramentalnemi, jest dziś „ten sam, co i wczora" — potężny, wszechmocny i miłosierny bezmiernie — Chrystus. Stać się więc może i musi, że każde zbliżające się doń serce młodzieńcze znajdzie w Nim pełnię szczęścia i realizację swych porywów do ideału; i tu potrzeba — wzniosłej, głębokiej, szlachetnej wiary... Nie tej, która w bierności swojej nie zdobywa się nigdy na żywość i jasność dostateczną, by się zamienić w „czynów stal", lecz owej wiary pełnej, miłosnej, gorącej, synowskiej, umoralniającej.

Z Eucharystji idzie głos nieomal błagania, gorący, prosty: „Synu, daj mi serce twoje!"

Jezus chce być tych dusz młodych Nauczycielem i Mistrzem:
„Dam ci wody żywej";
„Nigdy już pragnąć nie będziesz";
„Jam jest chleb żywota";
„Kto we mnie mieszka, żyć będzie na wieki" — obiecuje cicho, tchnieniem Łask Swoich.

Obietnice te w całej rozciągłości swojej sprawdzają się na duszach tych, którzy, ziarno serc swoich dla miłości Eucharystji straciwszy pozornie, odnajdują je przebóstwione w kryształowych głębiach Jego wielkości. Odnajdują je czyste, święte, jasne, jak je odnalazł młodociany Kostka ku nieśmiertelnej chwale swojej i swego narodu.

Kult więc Eucharystyczny potrzeba koniecznie na tory pchnąć realne w świecie młodzieńczych dusz.

Bo z głębi Bóstwa Chrystusowego spływa nieziemska, przepotężna Boska moc...

Ta moc, która duszom ludzkim wzrost dała i pęd do życia, któremu na imię — nieśmiertelność.

Ona to z Eucharystji spływa i wciela się w dusze, aby je zasilić mocą z wysoka, która poprzez życie do chwały je wiedzie, a Bóstwa karmiąc Siłą i Potęgą, na sztandar ich rzuca hasło zwycięstwa...

Rozważając to wszystko, trzeba zapragnąć, aby głębokie zrozumienie potężnego wpływu Eucharystji stało się udziałem każdej młodocianej duszy!

Któż bowiem więcej nad młodzież tej siły potrzebuje? I jeśli często obserwujemy, że najpiękniejsze ideały młodzieńcze, podobne kwiatom zwarzonym, więdną i nikną bezpowrotnie na burzliwej fali życia i namiętności, to gdzież — zapytam — szukać lekarstwa, jeśli nie w tym Lekarzu Boskim i potężnym, w Tym, który jest uśmierzeniem wszelkiej burzy i nawałnicy, gdy w łódź naszego serca zstępuje, aby ku jasnym skierować ją brzegom?

„Nie bójcie się — jam jest!" — rzuca potężnie w głębie dusz.

I tam, gdzie rozum ludzki zawodzi, a słabość natury i woli o klęskę przyprawić może, gotów jest stanąć jako nauczyciel i doradca, jako przyjaciel, brat, jako mistrz wytrawny w Swem dziele, wziąć w Boskie Swe dłonie duszę młodą i wykuć z niej posąg wspaniały, wiecznotrwały.

Owszem, gotów jest to biedne młode serce w Swojem utulić sercu i wszystko, co w niem jest małe i słabe, spalić w płomieniach gorejącej miłości Swojej, wszystko zaś, co tchnie idealizmem i tęsknotą szlachetną do prawdy, dobra i piękna, naznaczyć piętnem własnej, nieśmiertelnej krasy.

Niestety, tak mało, tak bardzo mało jest znana i podziwiana Jego dobroć bezmierna w świecie młodzieńczych dusz...

Tak abstrahowana obecność Jego na ołtarzach naszych...

W cichych, utajonych przybytkach Jezus czeka... trwa... Pragnienie, aby rozlewać łaski, przepełnia Jego Boskie Serce. A jednak pustka bolesna i zdumiewająca zalega przybytek Pański, i nieraz długie, długie

przechodzą godziny i dni, aż młodzieńcze serce ukorzy się u cichych stóp Jego i szczerze, z dziecięcem wylaniem opowie Mu wszystkie swoje tęsknoty i bóle...

Tam wśród wiru i walki życiowej, na którą już teraz w młodości jest narażone to młode serce, czeka je tysiące zawodów, załamań się i łez. Przyjaźń, jako kwiat leciuchny, wiosenny, tak często bywa zwarzona. a mimo to — pusto, głucho u stóp Jezusa, Najlepszego, Boskiego Przyjaciela...

U stóp Tego, który na cały świat, wgłąb każdej duszy woła wołaniem nieustannem: „O najmilsi, miłością odwieczną was umiłowałem“. Brak młodocianych serc, któreby za własnym porywem idąc, pragnęły Mu oddać miłość za Miłość.

A jednak, jako się ruń wiośniana bez słońca ostać nie może i plonu złotego nie wyda w dni cichej jesieni, jeśli jej życiodajne nie wypieści słońce, podobnie dusza młodzieńcza nie rozwinie się w całej swej krasie, owszem, zagubi się na wieki, jeśli w zaraniu swego życia nie zaczerpnie życiodajnych sił w obfitych zdrojach łask zbawiennych Boskiej Eucharystji!

I dziś oto, kiedy myśl moja obejmuje wszystkie młode serca pamięcią i miłością, kiedy je widzę zebrane do życiowego lotu i gotowe już zaszumieć skrzydłami na wichry i burze, tak pewne siebie zarozumiałością młodego wieku, a tak słabe bardzo — chciałbym zawołać wołaniem wstrząsającem do głębi, wołaniem miłości pełnem i pełnem błagania: O młodzi! Oto wasza sława i wasza moc! Pójdźcie do Jezusa w Eucharystji, a ożywieni wiarą, przylgnijcie do jego stóp! Z głębi Jego świętości zaczerpnijcie mocy i świeżości dla ideałów waszych! Zaczerpnijcie pełni radości niebiańskich, których nigdzie niemasz na ziemskich dolinach!... Mieszkajcie w Nim, bo wonczas On, w was mieszkanie Swe założywszy, uczyni was uczestnikami Swej niezmierzonej, nieśmiertelnej, wiekuistej Sławy! Oto On — Prawda! Wszystko poza Nim fałszem jest i złudzeniem i śmiercią! Oto On — Dobro najwyższe — ponad wszelkie dobro. Kojący, Słodki Boski Jezus! Pójdźcie i nasyćcie się, zanim na boje szlachetne rozwiniecie swe skrzydła do lotu!... Oto On — Piękno nieśmiertelne, królewskie, ponad wszelkie piękno stworzone. W duszach waszych jaśnieć będzie piękno Jego tak, jak w małej, nikłej kropelce, zbudzony mocą słoneczną, tęczowy świeci blask.

Czy przeczytałeś już uważnie X. Sprawozdanie Związku? — Pisze o niem P. W. X. Rektor Jan Rostworowski T. J.: Winszuję całem sercem!... Pragnąłbym, aby to Sprawozdanie na chwałę polskiego imienia wyszło przynajmniej jakoś sumarycznie w obcym języku. (z listu z 30 stycznia 1930).

LUDWIK BAŁDA S. M.
kl. VIII. gimn. Rzeszów II.

Popielec.

Smutek wionie od ołtarzy
Ogołoconych z ozdoby...
Świeca na nich tak się żarzy,
Jak w zaduszki, zdobiąc groby —
A wierni klęczą już społem,
Zawodząc pokutne pienia...
Głowy sprószone popiołem
Chylą się, roniąc westchnienia

Przy słowach: „W proch się obrócisz!"

Życie w przeszłość mknie, ucieka,
Nikt nie wie dnia, ni godziny,
Chwili, w której wieczność czeka...
Zgarbieni brzemieniem winy
Pochylają kornie głowy,
Myśląc nad życiem, co ciecze!...
A popiół się sypie płowy...
Jak śmierć każdego oblecze!

„W proch się obrócisz, człowiecze!"

Pierzchną w przeszłość sny i czyny
Rozkosze, co trwają chwilę —
Sława, poklaski, wawrzyny
Znajdą wkrótce kres w mogile,
Kędy w tajemną godzinę
Śmierć każdego z nas zawlecze
Za Adamową przewinę...
Życie w znikomość uciecze!

„W proch się obrócisz, człowiecze!"

FRANCISZEK LONGCHAMPS S. M.
kl. VIII., Lwów IV.

Rola wychowawcza sodalicji marjańskiej.

I.

Nasze zadania — Rachunek sumienia — Świetlany promień.

Musimy to sobie jasno uświadomić, że w przyszłości stanowić będziemy dojrzałe społeczeństwo. Życie szybko płynie. Nadejdzie po latach ta chwila, kiedy będziemy należeli do starszego już pokolenia, kierującego życiem kulturalnem, ekonomicznem i politycznem danych środowisk.

A nie jest to rzeczą łatwą. Aby uczciwie, z pożytkiem i z zadowoleniem rolę tę spełnić, musi się być do niej odpowiednio przygotowanym.

I tu zarysowuje się odrazu zadanie nasze: gotować się na jutro. Co my, młode pokolenie, o tem myślimy? Jak sobie to jutro wyobrażamy?

Oto przedewszystkiem pierwszym naszym obowiązkiem będzie oparcie życia indywidualnego i społecznego na zasadach Chrystusowej religji i moralności. Skończyły się czasy materjalistycznej czczości. My wiemy, czego chcemy, i jakie mamy obowiązki.

Wiemy, że Dekalog ma być ostateczną normą we wszystkich dziedzinach życiowych. Życie zarówno jednostek, jak i społeczeństw, tworzy zamkniętą całość — dlatego też Prawda i Światło w każdej dziedzinie życiowej panować winny. Pamiętajmy, co powiedział wielki Skarga: „Jest najpierwsze prawo, które Pan Bóg na sercach naszych palcem swoim napisał... To przyrodzone prawo jest wieczne i nieodmienne i prawie boskie, na którym się inne wszytki budują, i z niego jako ze źrzódła rzeki wychodzą...“ *) Wnieśmy prawo Boże do nauki, do literatury, do sztuki, do polityki — niech go nigdzie nie braknie.

Zadanie to tem silniej się przed nami zarysowuje, że — jak wiemy — nie od dziś już działają czynniki, którym zależy na destrukcji chrystjanizmu i Kościoła Katolickiego. Że czynniki te nawet i u nas działają, nie ulega to już wątpliwości, skoro niedawno Ojciec Św. fakt ten stwierdził. My się przed tą destrukcją bronić będziemy, a w walce tej dojrzeją jeszcze i krzepkości nabiorą nasze katolickie przekonania.

To jedno. To wielkie zadanie, wobec którego poczuwamy się do solidarności z młodymi Włochami, z młodymi Francuzami, z młodzieżą tylu innych narodów katolickich.

Ale już na naszych wyłącznie barkach, na polskiem, młodem pokoleniu, spoczywa inny, zaszczytny obowiązek.

Po starszem pokoleniu obejmujemy dziedzictwo niepodległej Polski. Szczęście to ogromne, ale i ogromna odpowiedzialność, której podejmujemy się z miłością i zapałem. Podejmujemy się ofiarnej pracy dla Polski, która — wiemy to dobrze — wtedy tylko spełni swoją szczytną rolę dziejową, kiedy będzie wielka i potężna.

Stoją więc przed dzisiejszą młodzieżą zupełnie konkretne **zadania:** ma ona się przygotować do wprowadzenia w życie **zasad Chrystusowych** i do pracy nad **wielkością i potęgą Polski.** To wszyscy rozumiemy.

A jacy my jesteśmy? — Sądzę, że możemy być szczerzy; sami się dobrze znamy.

Wielu jest wśród nas, młodzieży gimnazjalnej, takich, którzy o jakichś ideowych porywach, a zwłaszcza o głębszem życiu religijnem, nie myślą, wielu z nas ma zdrowe wprawdzie przekonania i entuzjazm, ale jakże często brak nam konsekwencji, wytrwałości, odwagi cywilnej. Iluż to mamy kolegów, miłych i przyjemnych chłopców, ale nie mających większych aspiracji ponad chęć użycia, ilu takich młodych hedonistów. Niewątpliwie są to miazmaty powojenne, ale czasby był otrząsnąć się z nich.

A nasze lenistwo w myśli i czynach, dzięki któremu nasze zawodowe, szkolne obowiązki nieraz bylejak spełniamy, a o innych i niebardzo słyszeć chcemy. Ile jest wśród nas takich nagminnych, powszechnych wad, jak palenie i to już od najniższych klas. A jak bardzo jesteśmy nieopanowani w języku! Pomyślmy tylko: co chwilę

*) Kazania Sejmowe, VII.

palnie się jakieś głupstwo, żart, dwuznacznik, nieraz przy najmłodszych kolegach.

Co zaś mamy powiedzieć o innych naszych rówieśnikach, o tych, co są poza murami gimnazjalnemi, o młodzieży robotniczej i wiejskiej? Wiemy, jak bardzo jest zaniedbana, jak często służy za żerowisko dla szkodliwej agitacji i złych organizacyj!

Tak więc, przez chwilę zastanowiliśmy się nad wadami współczesnej młodzieży, nad **wadami naszemi**. Ale nie wpadajmy w pesymizm. O ile kontrola nad samym sobą i bezwzględny rachunek sumienia jest rzeczą konieczną, o tyle zwątpienie we własne siły graniczy z rozpaczą i jest czemś bardzo szkodliwem.

Więc nie ulegajmy przygnębieniu, i powiedzmy sobie, że wad naszych się pozbędziemy. A jest to koniecznością w obliczu wielkich zadań, jakie nas czekają.

Gdy spoglądamy na obraz dzisiejszej młodzieży, widzimy na nim — obok plam — wiele światła.

Jednym z takich świetlanych promieni to fakt, że młodzież chętnie się garnie do organizacji ideowej, jaką jest sodalicja marjańska. Możemy to sobie ze szlachetną dumą powiedzieć, że jesteśmy pierwszą w Polsce młodzieżą, która tak licznie, tak spontanicznie, tak wytrwale — bo już mamy swoją historję i tradycję — pracuje w sodalicjach uczniowskich. To uczucie dumy, płynące nie z miłości własnej, lecz z umiłowania idei, niech nam wynagrodzi chwilę rozpatrywania naszych wad. A wynagrodzi nam tembardziej, iż wkrótce przekonamy się, że sodalicja potrafi przygotować nas do naszych zadań, pomoże nam wydźwignąć się z naszych ułomności. (C. d. n.).

Ku wybrzeżom błękitnego Jadranu...

Kartki z dziennika podróży.

V.

Katolik a „katolik" — Słowo o węgierskim katolicyźmie — „Pallas" — Harcerstwo — Pożegnalna przechadzka — Podziemna świątynia — Mój Joži — Na ziemi słowiańskiej.

Ilekroć mówi się o katolickiej akcji zagranicą, trzeba koniecznie pamiętać o jednem, dla nas Polaków mniej miłem zjawisku. Oto słowo „katolik" używane o świeckim — powiedzmy — Niemcu, Francuzie czy Belgijczyku jest zawsze równe pojęciu „katolik życiem i czynem". Innych katolików tam się poprostu nie bierze w tem znaczeniu pod uwagę. U nas, w Polsce, jeszcze niemal do ostatnich czasów zaszczytną nazwę katolika przepisywało się poprostu ryczałtem z metryki i używało powszechnie na oznaczanie całych legjonów tych czysto „papierowych katolików", którzy z rozbrajającą niekonsekwencją umieli łączyć t. zw. „tradycje katolickie" z pełnym indyferentyzmem w spełnianiu zasadniczych obowiązków katolika, a nawet — z krytykowaniem Kościoła i jego zarządzeń.

Otóż i na Węgrzech, gdy się mówi o „katolikach“, trzeba rozumieć to słowo o katolikach „uczynkiem i prawdą“. Jest to zresztą tu, jak i gdzieindziej, prostym wynikiem walki o religję i stan jej posiadania, która — jak każda walka — z konieczności wywołuje zajęcie stanowiska zdeklarowanego, jasnego. U nas — chlubimy się tem — nie było walk religijnych, co o zywiście było wielkiem szczęściem, ale też i w niemałej mierze przyczyniło się do naszego „tradycyjnego“ czy „papierowego“ i bardzo mętnego katolicyzmu; widzimy też dziś, że zrywające się podmuchy walki z Kościołem w Polsce, już w tej chwili wywołały dużo przejaśnienia się w szeregach katolickich. I wywołają — da Bóg — jeszcze więcej. Oddzielą się plewy od pszenicy...


Regina Hungariae ora pro nobis. M. Boska Królowa Korony Węgierskiej.

Po tej koniecznej, zasadniczej uwadze, pragnę nawiązać do niezmiernie ciekawej rozmowy, jaką miałem w Budapeszcie ze wspomnianych już ostatni raz X. Olasem na temat akcji katolickiej na Węgrzech, a specjalnie w stolicy.

Katolicy magyarscy musieli dużo wycierpieć za czasów austro-węgierskich, zarówno od lóż masońskich, dopuszczonych ustawowo w „Zalitawji“, jak i od kalwinów, popieranych przeciw katolikom przez „katolicką“ Austrję. Po klęsce w wielkiej wojnie, i po zwycięstwie nad bolszewickim zamachem Beli Kuhna stosunki się bardzo zmieniły. Katolicy węgierscy w swoich 66% zażądali całkiem jasno i stanowczo uwzględnienia swej procentowej większości w rządzie, w urzędach, szkołach, municipcjach i t. d. i na podstawie tej jasnej zasady uzyskali i wywalczyli należne sobie prawa. W gabinecie węgierskim są ministrowie katoliccy, a trzech z nich to katolicy z krwi i kości, którzy publicznie uczestniczą w nabożeństwach, procesjach, co miesiąc, a nawet co tydzień przystępują do Komunji św. i wszędzie bronią otwarcie Kościoła.

Mówił mi O. Olas, że właściwie istnieją dwie grupy katolickie na Węgrzech, idące zresztą ręka w rękę, a różniące się jedynie metodą walki. Około jednego z najwybitniejszych księży węgierskich, O. Bangha, jezuity i superjora w Budapeszcie, świetnego mówcy kościelnego i narodowego, skupili się katolicy bojowi, zwłaszcza młodsi wiekiem i idą nieraz na przebój. Starsi, spokojniejsi tworzą drugą grupę pracy więcej może organicznej, społecznej Gdy trzeba, grupy te wspierają się wzajemnie i stąd płyną ich wielkie, zaprawdę zadziwiające zdobycze.

Centralą całego ruchu katolickiego w stolicy jest t. zw. „Pallas“,

olbrzymi, kilkopiętrowy gmach, do którego wybraliśmy się we dwójkę pewnego popołudnia. Czegóż tam niema?

Wygodne i przestronne biura zarządu i Rady Nadzorczej całej organizacji, redakcje kilku czasopism katolickich, a na dole olbrzymia drukarnia, warcząca dwoma najnowszemi maszynami rotacyjnemi i 30 linotypami. Cały dom robił na mnie wrażenie kwatery sztabu generalnego, z której idą rozkazy, dyrektywy, informacje na cały, potężniejący, węgierski obóz katolicki. A oglądając te cuda, które budzą naprawdę pełny zachwyt, myślałem z bólem o naszem rozdrobnieniu polskiem, o naszem rozbiciu, a potem — wybaczcie Czytelnicy -- o biurze centralnem, o redakcji i administracji naszego pisma i jej jednym, jedynym na całą Polskę, maluśkim pokoiczku, zawalonym stosami książek i papierów i tak ciasnym straszliwie, że przy pracy wszyscy dosłownie chodzimy sobie po plecach.

Potworne maszyny „Pallasu" wyrzucają codziennie na miasto i kraj aż trzy katolickie dzienniki (Nemzeti Ujszag, 30.000 egz., Uj Nemzedek (Nowe Pokolenie), 20.000 i Kepes Kronika.) Oprócz tego wychodzi pisemko dla ludu (Ujlap), pismo dla młodzieży „Zaszlonk" (bije 20 000 egz.) wkońcu poważne pismo dla inteligencji katolickiej, coś w rodzaju naszej „Tęczy" i „Przeglądu Powszechnego" p. t. „Magyar Kultura" (7000).

Cóż to za potęga w tej prasie, doskonale i żywo reďagowanej i kolportowanej usilnie po całym kraju!

Równie mocno zainteresowało mnie to wszystko, co mój Czcigodny Przewodnik opowiadał o ruchu katolickim wśród młodzieży węgierskiej. Objął on przedewszystkiem młodzież gimnazjalną i akademicką. Dla gimnazjalnej zaś zogniskował się w sodalicjach marjańskich i harcerstwie. Ogromną pomocą w pracy nad młodzieżą inteligentną, a więc szkół średnich, są doskonale postawione, prywatne gimnazja katolickie. Sam Budapeszt posiada je aż 4, a najlepsze, prowadzone przez XX. Pijarów ma zgórą 1000 uczniów. Sodalicje marjańskie istnieją w każdem gimnazjum. Podobnie drużyny harcerskie, które są nawskróś wyznaniowe, to znaczy katolickie, kalwińskie i żydowskie, co nie przeszkadza, że wszystkie łączą się w Związek ogólno-węgierski, w którym — o dziwo — na podstawie wyboru przez komendy także kalwińskie i żydowskie naczelną władzę sprawuje, już po raz drugi ksiądz katolicki, katecheta (prefekt) jednego z budapeszteńskich gimnazjów. Niezmiernie charakterystycznem jest prawo, że harcerzem (katolickim) może być tylko sodalis! Teraz rozumiem, dlaczego w obozach harcerskich na podstawie pozwolenia władzy kościelnej codziennie odprawia się msza św. X. Kapelana drużyny, co sobotę przychodzą księża z okolicznych wsi słuchać św. spowiedzi harcerzy w lesie, a w każdą niedzielę jest obowiązkowa Komunja św. całego obozu (przeciętnie 100 ludzi, do codziennej (dobrowolnej) przystępuje jakich 30!) A u nas... jakże to z uchwałą miesięcznej Komunji św. wakacyjnej w sodalicjach związkowych? Kiedyż — jak Węgrzy — zrozumiemy, że jeśli młodzież katolicka ma odrodzić naród, to sama musi się odrodzić przez Jezusa-Eucharystję!

Widziałem na mieście liczne gromadki tych kochanych harcerzy węgierskich. To zjazd z całego kraju przed wyruszeniem na międzynarodowe „Jamboree“ w Anglji.

— Iluż ich jedzie? — pytam X. Olasa.

— Ośmiuset!

— Niepodobna! Któż pokryje olbrzymie koszta?

— Całą podróż opłaca wielki przyjaciel Węgier, angielski Lord Rothermeer, gorący katolik.

— Czy jadą sami katoliccy harcerze?

— Nie! Naszych 540, reszta to drużyny innych wyznań, kalwińskie (200) i żydowskie (60). Katolicy jutro mają wspólną Mszę św. i Komunję św. na intencję szczęśliwej podróży...

I tak tam widzicie wszystko! Jak po katolicku, to już do samej głębi! I w tem ich potęga!

Czy my będziemy tylko zazdrościć??

. . . .

Zbliżał się jednak czas wyjazdu. Kończyło się zastępstwo w polskim kościółku. Proboszcz jego, X. Danek już wrócił z Warszawy. A mnie — mimo całego uroku stolicy Węgier — tęskno było za jakąś ciszą i prawdziwym odpoczynkiem, za błękitnemi wybrzeżami Jadranu...

Więc jeszcze ostatnia, niedzielna przechadzka po mieście i trochę za miasto, za starą, odwieczną Budę.

Z pożegnaniem... Może już na zawsze! Choć... Kto wie? Czy marzyłem kiedy, że będę tu już za trzecim nawrotem?

Spieszę za Dunaj. Wspinam się wspaniale urządzonemi schodami na wzgórze św. Gerarda, umęczonego tu niegdyś przez strącenie ze skały w fale Dunaju, a dziś w olbrzymim posągu błogosławiącego miastu i ojczyźnie; obchodzę z podziwem starą fortecę budzińską i dość zmęczony daleką i stromą drogą poczynam z powrotem od wschodnich stoków spuszczać się ku Pesztowi, ku naddunajskim, potężnym mostom...

Nagle przystaję! Raz i drugi i trzeci... Bo najwyraźniej — dobiega mnie dźwięczny refren marjańskiej pieśni lurdzkiej:

Ave, ave, ave Maria...

Oglądam się wokoło, nadsłuchuję, wytężam uszy. Pieśń płynie, ale kto i gdzie ją śpiewa? Idę przecież stokiem ostrej, spadzistej góry. Tu nie może nigdzie ukryć się chór tak silny... Niżej tylko ulica, a przy niej olbrzymi hotel i zakład kąpielowy z cukiernią w ogrodzie, gdzie już tłumy niedzielnej publiczności obsiadły stoliki, a orkiestra stroi instrumenty nie do nabożnej pieśni. Zdumiony tem dziwnem zjawiskiem schodzę niżej, postanowiwszy dotrzeć do źródła pieśni... która tymczasem urywa się i milknie...

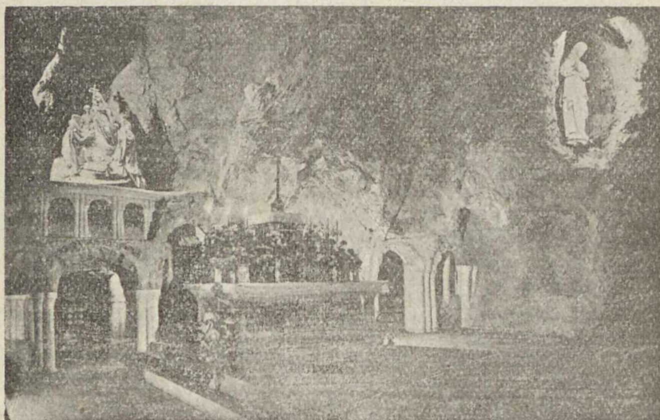
Wtem, tuż pod mojemi stopami, w połowie stoku, w rozkosznem położeniu nad Dunajem widzę cudną grotę lurdzką. Na placyku przed nią ławki, ambona, źródełko... W grocie prześliczna postać Niepokala-

nej Dziewicy, czczonej jako Królowa Węgier.. ołtarz, na którym kościelny właśnie gasi światło, a ludzie powoli rozchodzą się z nabożeństwa...

Tajemnica odkryta.

I jakże radosna!

To tu mnie Matuchna Boża sama przyprowadziła na pożegnanie! W uniesieniu pobożnem padam na kolana, by sercem podziękować za tę pożegnalną pielgrzymkę. Ale nie koniec dziwów. Wszak tam w grocie widać spiżową bramę gdzieś do głębi, pod ziemię... Z niepojętym podziwem wchodzę i widzę – któżby się spodział — kościół w podziemnej pieczarze. Prawdziwy kościół! Na środku groty śliczny ołtarz z marmuru, na nim tabernaculum, lampa wieczna płonie. Tak — nie ulega wątpliwości! — tu w podziemnym przybytku mieszka Pan Jezus — jest Sanctissimum. Wszak monstrancja jeszcze stoi na ołtarzu. W mniejszych grotach kapliczki i ołtarze... Wszystko dyskre-



Grota lurdzka w Budapeszcie.
Na prawo statua Królowej Korony Węg. (jak na początku artykułu) na lewo w głębi drzwi do kościoła pod ziemią.

tnie oświetlone lampami elektrycznemi, ukrytemi w starochrześcijańskich witrażach... Wrażenie nieopisane, wzruszające do głębi. Katakumby rzymskie z całą siłą stają mi przed oczyma. Po gorącej modlitwie wychodzę... Cudowny stąd widok na Dunaj i miasto całe u stóp... W dole rozbłyskują już lampy wieczorne... suną świętojańskie robaczki tramwajów... huczy ściszony gwar wielkiej metropoli... A tu wysoko cisza i spokój!

Jakież niezapomniane za zawsze pożegnanie...

. . . .

Nazajutrz, w poniedziałek o 6-tej ostatnia Msza św. w polskim kościółku.

Dobry, kochany Joži przychodzi służyć do niej, przyjmuje, jak zawsze Komunję św., lecz nie wraca do domu. Czeka na mnie, gdzieś w sieni ukryty. Wyrywa z ręki walizkę, odprowadza do tramwaju. Na

przystanku chcę się pożegnać. Jedzie ze mną na dworzec. Ukradkiem kupuje sobie bilet peronowy. Prowadzi do wagonu... Jest bardzo, bardzo smutny. Na pożegnanie długo, serdecznie całuje mnie w rękę i podaje karteczkę jakąś. Otwieram, czytam, z trudem niemałym, zdaje się, wypisane ołówkiem łacińskie zdanie... *Ego quoque ero sacerdos...**) Prośba o modlitwę, o pamięć, o słowo na kartce... Czy i on odczuł tę wielką przykrość niemożności porozumienia się...? I na koniec, na sam ostatek zwyciężył mus milczenia tem najradośniejszem wyznaniem? Odpowiadam mu po łacinie. On musi to rozumieć: *Deus te benedicat detque perseverantiam usque ad finem et gratiam sacerdotii sui... Vale Carissime... Laudetur Jesus Christus...**)

Svgnał odjazdu rozbrzmiewa. Pociąg rusza powoli, majestatycznie. Joži uchyla swej honwedzkiej czapeczki i patrzy w moje okno, łza mu się kręci w oczach.. Szczęść Ci Boże — Joži drogi, kochany, ministrancie wierny, pobożny — Boże szczęść i prowadź do stopni ołtarza...

I już dudnimy po moście Dunajowym i z coraz większym rozpędem kurjerskim wsuwamy się w nieskończoną równinę węgierską, monotonną, zalaną słońcem wędrującem po bezbrzeżnych pszenicznych ścierniskach... Mój, jedyny w wagonie towarzysz podróży, Węgier i katolik mówi po niemiecku i jest dla mnie tak uprzedzająco grzeczny, że podziw mnie bierze istotny. To więcej niż grzeczność, to istotna cześć dla katolickiego księdza, zawsze tak droga i miła...

Przelatujemy szybko naszych dwieście kilkadziesiąt kilometrów drogi do jugosłowiańskiej granicy... Oto już ostatnie posterunki magyarskie. Zaraz potem most na wolno płynącej Drawie i jesteśmy na słowiańskiej ziemi.

Pociąg wjeżdża na stację Koprivnica. No — czy nie jak nasza Koprzywnica? Dziwna rzecz, jak momentalnie czuje się różnicę i pokrewieństwo szczepowe. Jakiś ciężar spada z serca na myśl, że przecież jakoś się tu łatwiej porozumieć, dogadać. Urodziwy żandarm w kawowym mundurze z czerwonemi obszyciami pełni służbę... W moim paszporcie nie może zaraz znaleźć wizy jugosłowiańskiej, w złem miejscu umieszczonej, więc gotów jej sam udzielić. To kosztuje tylko 10 dinarów (niespełna 1·50 zł.), a Jugosławia rozumie świetnie swoje interesy turystyczne i wszelkiemi środkami ułatwia obcym przyjazd do swego pięknego kraju.Ale wiza się znalazła. Da, da! gospodin (tak, tak panie).

Wszystko w porządku. Przyczepiają nową lokomotywę, przychodzi nowy konduktor. Gwizdek. Ruszamy kurjerem wprost do stolicy Chorwacji, do Zagrzebia.

Po godzinnej jeździe już z okna wagonu widzę znany mi tak dobrze z przychodzącego do naszej redakcji „Glasnika" kościół N. Serca Jezusowego i po 10 minutach drogi witam się w dużem kolegjum OO. Jezuitów z O. Ministrem, który uprzedzony o mym przyjeździe czekał przy furcie, przygotował wygodny pokój gościnny, a po podwieczorku ofiarował się na przewodnika po mieście.

*) Ja także będę księdzem.

**) Niech ci Bóg błogosławi i użyczy wytrwania aż do końca i łaski swego kapłaństwa. Żegnaj Drogi. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mimo późnego popołudnia — było już koło wpół do szóstej — upał jeszcze niemożliwy w rozgrzanych, dusznych ulicach, ale ciekawość bierze górę. Wychodzimy więc na oglądanie starej, słowiańskiej stolicy.

„Jestem katolikiem — proszę pana!“

Młodziutki inżynier, który dopieroco otrzymał dyplom na politechnice wojskowej, p. M. T. wybrawszy się w dalszą podróż naukową, nie omijał żadnej sposobności, by spokojnie, lecz śmiało nie zaznaczyć swych katolickich przekonań.

Pewnego dnia znalazł się w licznem towarzystwie, które dla zabicia czasu w nudnej i długiej drodze zabawiało się rozmową, nie krępując się względami ani na religję, ani na obyczajność.

P. T. swoim zwyczajem protestował wymownem milczeniem i wyrazem twarzy. Najbliższy jego sąsiad, zdziwiony niezmiernie widokiem młodego oficera, który tak wyraźnie dawał poznać swoje niezadowolenie, zauważył, że te właśnie tematy powinnyby specjalnie spodobać się w jego wieku i wojskowym zawodzie.

W miejsce odpowiedzi porucznik T. odezwał się tonem, który nie znosił opozycji: „Jestem katolikiem — proszę pana!“

Całe towarzystwo usłyszało tę odpowiedź i... zmieniło temat rozmowy.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

(Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie)

ZE ŚWIATA.

Ojciec św. zaproszony na rozjemcę dwóch państw. Rząd hiszpański ogłosił depeszę swego przedstawiciela w Limie o podpisaniu traktatu arbitrażowego między Hiszpanją i Peru. Najważniejszym punktem tego porozumienia jest art. 3, który stwierdza, że każda kwestja sporna między obu państwami, bez względu na to, jak wielkie byłoby jej znaczenie, będzie oddawana wyłącznie pod sąd polubowny Ojca św. lub wyznaczonej przez niego osoby. Rektor Uniwersytetu z Valladolid dr Gomalez de Echavari napisał o tem uczony artykuł, który kończy taką uwagą: „Obecny traktat między Hiszpanją a Peru ma charakter szczególnie ważny z tego powodu, że nie mówi o wyborze papieża jako arbitra w związku z jakiemś nieporozumieniem specjalnem, albo w kryzysie na tle stosunków międzynarodowych między obu państwami; jego postanowienie posuwa się znacznie dalej. Papież staje się arbitrem **stałym**. W ten sposób traktat dał wyraz bezwzględnej ufności wobec Ojca św. Oznacza on, że potęga władzy papiestwa rzymskiego, znaczenie jego osoby w świecie jest nietylko siłą moralną, jak to lubią powtarzać pewni mężowie stanu, celem zmniejszenia jego prawdziwego charakteru, lecz także siłą prawną, ponieważ jest ona zasadą prawdy i prawa i jako taka, mimo ataków ze strony fanatycznych jej przeciwników, wzbudza poszanowanie w sposób niezwalczony.

Wychowanie religijne następcy tronu Włoch. Katolicka prasa włoska z okazji zaślubin następcy tronu Włoch, Humberta z księżniczką Marją belgijską podkreśla religijny charakter wychowania młodego księcia. Książę Humbert w codziennem życiu wypełnia ściśle praktyki religijne i zawsze otwarcie głosi, że jest posłusznym synem Kościoła. Największy wpływ na wychowanie księcia wywarła jego babka, królowa

Małgorzata, odznaczająca się wielką pobożnością i będąca przykładem wielkich cnót chrześcijańskich. Matka księcia, królowa Helena, mimo, że dopiero przed zamążpójściem przeszła z prawosławia na katolicyzm, całą swą duszą przywiązała się do Kościoła i w katolickim duchu wychowała swe dzieci.

Protest w Anglji przeciw prześladowaniu religji w Sowietach. W Londynie zawiązał się komitet do walki z prześladowaniem religji w Sowietach, składający się z przedstawicieli różnych wyznań. Komitet ten urządził w dniu 19 grudnia r. ub. zebranie w olbrzymiej Albert Hall, którą zapełniło około 8.000 osób Po przemówieniach szeregu wybitnych osobistości ze świata angielskiego, postanowiono przystąpić do zbierania składek na pomoc dla prześladowanych oraz wszcząć kampanję prasową przeciwko uciskowi religijnemu w Sowietach.

Tragiczne samobójstwa młodych ateistów sowieckich. Centralny komitet ligi młodzieży komunistycznej do walki z religją złożył rządowi sowieckiemu w Moskwie nagły raport, w którym donosi o prawdziwej epidemji samobójstw wśród organizacyj, urzymywanych przez ligę w Leningradzie, Moskwie i Charkowie. W samym tylko Leningradzie w ciągu kilku ostatnich tygodni naliczono wśród członków ligi 180 wypadków targnięcia się na własne życie. Niemal wszyscy młodzi samobójcy w listach, pozostawionych rodzinom wskazują, że jedyną przyczyną ich rozpaczliwego kroku było rozczarowanie natury religijnej. Pozbawieni wiary w Boga nieszczęśliwcy uciekają od życia, które w oczach ich nie ma żadnego sensu.

Pisarz protestancki o żywotności Kościoła katol. przez N. Eucharystję. „Kościoły protestanckie — pisze Karol H. Perry w „Scribers Magazine" — świecą pustkami, a tymczasem świątynie katolickie są pełne wiernych. Dzieje się to dlatego, że katolicy w świątyniach swoich znajdują Boga, a protestanci tylko kaznodziejów. Katolicy żywo odczuwają rzeczywistą, choć niewidzialną obecność Bożą. Zasada świętości u katolików znajduje swój wyraz w Sakramencie Ołtarza. Bóg protestantów natomiast jest martwy, jak martwą jest historja starożytna, jak martwym jest każdy system, opierający się na pewnikach filozoficznych.

Prezes ministrów holenderskich tercjarzem Prezes rady ministrów holenderskich, Ruys de Beerenbrouck, przywódca katolickiej partji niderlandzkiej, jest nietylko katolikiem, ale żarliwym wielbicielem św. Franciszka i członkiem III-go zakonu.

Liberał belgijski u Ojca św. Pisma rzymskie donoszą, że Ojciec św. udzielił audjencji prezydentowi miasta Brukseli, Max'owi. Audjencja trwała prawie godzinę. Max jest liberałem. Należał on do najzacieklejszych wrogów partji katolickiej w Belgji. W swoim czasie polecił postawić pomnik hiszpańskiemu anarchiście, Ferrer'owi, jednemu z największych wrogów religji, jakich wydała ludzkość. W ostatnich latach antyklerykalne wystąpienia Max'a złagodniały, a teraz spędził godzinę u Głowy tego tak wyszydzanego Kościoła. Max też zawiózł Brukseli błogosławieństwo papieskie, udzielone jej przez Piusa XI.

Uniwersytet katolicki w Waszyngtonie. Rektor uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że w ciągu ubiegłego roku uczelnia ta obok cennych darów w postaci książek i dzieł sztuki otrzymała w ofierze 1,312.537 dolarów. Wśród ofiar tych znajduje się fundacja w kwocie jednego miljona dolarów na rzecz stworzenia i utrzymania szkoły muzyki liturgicznej. Mimo tych bogatych darów władze uniwersyteckie opracowują plan, według którego do dyspozycji uniwersytetu ma być oddany fundusz w sumie dwudziestu miljonów dolarów Fundusz ten jest konieczny dla uzupełnienia ciała profesorskiego przez powołanie nowych pierwszorzędnych sił naukowych.

Państwa, gdzie rozwód jest niemożliwy. Wśród państw, gdzie rozwód jest niemożliwy, należy wymienić Włochy, które nawet w najgorszych swych czasach rządów liberalnych, nigdy go nie uznawały. Jeżeli teraz w konkordacie, zawartym między Stolicą Apostolską a państwem włoskiem, znajdują się postanowienia, dotyczące kwestji małżeńskiej, to są one tylko nowem zabezpieczeniem przez traktat państwowy ustawodawstwa włoskiego, odpowiadającego w ogólności przepisom kościelnym. W państwie brytyjskiem małżeństwo uważane jest za nierozwiązalne w kolonjach Malta i Trynidad. Na Malcie, która ma ludność katolicką, prawo kościelne jest również prawem krajowem. W Trynidadzie zasada nierozerwalności małżeństwa jest dziedzictwem prawnem jeszcze z czasów panowania Hiszpanji. Niemożliwym z punktu widzenia prawnego jest rozwód również w Hiszpanji. To samo dotyczy Austrji, choć tam w praktyce zasada

ta jest usunięta przez masowe udzielanie dyspens małżeńskim niekatolikom i tym, którzy wystąpili z Kościoła, zwłaszcza przez zarząd krajowy w Wiedniu.

Trzej wybitni oficerowie francuscy kapłanami. Prasa francuska donosi, że oficer wojskowej marynarki francuskiej, Peignon, porzucił służbę wojskową i wstąpił do klasztoru trapistów w Citeaux. Jego towarzysz broni, Dupriez, od trzech miesięcy przebywa w nowicjacie OO. Dominikanów. Porucznik marynarki, Puiffe de Magondeaux wstąpił przed kilku tygodniami do seminarjum duchownego, pragnąc zostać skromnym proboszczem wiejskim. Wszyscy ci trzej oficerowie rokowali jak najlepsze nadzieje w zawodzie marynarskim. Jeden z nich był majorem, drugi wyszedł ze szkoły morskiej jako prymus i otrzymał pierwszą lokatę w szkole torped; trzeci był najmłodszym porucznikiem marynarki francuskiej.

Bywa tak przy wojsku...

Młody rekrut, niewprawny jeszcze w koszarowym systemie, nie umiał jakoś dać sobie rady z utrzymaniem w porządku swoich rzeczy. Złośliwy kapral, wpada nań z krzykiem i woła z gniewem:

— I cóż ty robisz codziennie rano, jak wstajesz?

— Ja... ja robię znak krzyża świętego...

Kapral i żołnierze ryknęli śmiechem na całą salę.

Porucznik, który był świadkiem całego zajścia, zbliżył się do żołnierskiej gromady i rzekł do rekruta podniesionym głosem:

— Mój przyjacielu, może sądzisz z ich śmiechu, żeś palnął wielkie głupstwo? Pociesz się! To, co ty robisz rano, ja czynię także. I ci, co się śmieją z ciebie, żegnają się również, tylko — widzisz — nie mają odwagi przyznać się do tego.

Z niwy misyjnej.

O pomoc świeckich na misjach.

(Intencja na marzec.)

Wszyscy katolicy bez wyjątku mają obowiązek pracy nad rozszerzaniem Królestwa Chrystusowego na ziemi. Nie wszyscy są jednak do tej pracy zobowiązani w równej mierze. Nasamprzód i najwięcej są zobowiązani do pracy apostolskiej członkowie hierarchji kościelnej. By jednak ich praca apostolska stała się owocną, potrzebna jest pomoc i to wydajna katolików świeckich. Modlitwa o rozkrzewienie wiary, zainteresowanie się sprawami misyjnemi i ofiary materjalne na potrzeby misyjne należą do całokształtu obowiązków katolickich. Od tej pomocy sodalicje nasze dzięki Bogu się nie uchylają. Przeciwnie, ostatnie roczne sprawozdanie Związku wykazuje, że sodalicje związkowe tej pomocy wydatnie udzielają. Dzieło misyjne w naszych czasach potrzebuje jeszcze bezpośredniej pomocy i pracy świeckich na terenach misyjnych. Liczne i różnorodne są potrzeby misyj współczesnych tak, że misjonarz czy zakonnica podołać im nie może. Wskażę tylko na potrzebę pomocy świeckich w pracy dobroczynnej na terenach misyjnych, zwłaszcza w opiece nad chorymi. Misje współczesne potrzebują katolickich lekarzy świeckich. Lekarz katolicki może przygotować grunt dla pracy misjonarza, okazując tubylcom miłość chrześcijańską praktycznie swoją ofiarną pracą. Szczególnie wiele pomóc misjonarzom mogą lekarze świeccy w Chinach. To też przygotowanie lekarzy katolickich do pracy na terenach misyjnych jest dzisiaj ważnem zagadnieniem misyjnem. Kursy metod lecznomisyjne odbywają się już w różnych krajach katolickich. Na szczególną wzmiankę zasługuje:

Instytut misyjno-medyczny
w Würzburgu w Niemczech.

W roku 1921 zawiązała się organizacja, która miała się zająć opieką misyjno-lekarską na terenach misyj. Z jej inicjatywy powstał w roku 1922 w Würzburgu „Instytut misyjno-medyczny". Celem jego jest przedewszystkiem przygotowanie fachowo-lekarskie i religijno-misjonarskie katolickich lekarzy i lekarek lub studentów i studentek medycyny, by mogli wykonywać swoją praktykę lekarską na terenach misyjnych. Wykształcenie fachowo-lekarskie otrzymują w miejscowym uniwersytecie (w Würzburgu) i w szpitalu Juljusza (Julius Hospital). Przygotowanie zaś religijno-misjonarskie w osobnym zakładzie, którym kieruje przełożony duchowny. Każdy kandydat (kandydatka) winien wybrać sobie przedtem jakiś zakon misyjny, kongregację misyjną lub towarzystwo misyjne, dla którego chce pracować (nie wstępując do zakonu). Wskutek tego zobowiązuje się do pracy w pewnym terenie misyjnym. O utrzymanie dla niego stara się dany zakon czy kongregacja. Członkowie uniwersytetu po dokładnym namyśle, po odbytych rekolekcjach i przyjęciu Sakramentów św. obiecują pod przysięgą złożoną przy ołtarzu, że przez dziesięć lat pracować będą dla tej misji, którą sobie wybrali.

Instytut ten rozwija się bardzo dobrze. Od grudnia 1928 roku mieści się w nowym, specjalnie na ten cel zbudowanym gmachu, który daje pomieszczenie dla 60 osób. Z początkiem 1929 roku przygotowywało się 28 lekarzy do pracy na misjach. Kilku lekarzy i lekarek już pracuje na misjach. Niechaj nad tem pomyślą ci sodalisi, którzy zamierzają obrać zawód lekarski.

Komunikaty misyjne.

1) Sprostowanie: Przepraszam bardzo za omyłkę. Intencja misyjna: „Za misje krajach północnych" jest wyznaczona na miesiąc kwiecień, a nie marzec jak mylnie podałem. Errare humanum est!

2) Proszę do Wolsztyna nie przysyłać żadnych przedmiotów ani ofiar pieniężnych na misje, ponieważ Centrala w Wolsztynie ma charakter tylko informacyjno-propagandowy. Przesyłki także należy kierować do P. T. Dyrektora Krajowego Dz. Roz. Wiary w Poznaniu, Ostrów tumski 1, konto czekowe P. K. O. 211.803, znaczki także do Ks. Ks. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26 lub filij Sodalicji im. Piotra Klawera. Adresy podane były w poprzednim roczniku naszego miesięcznika. Datki na stypendjum dla katechisty proszę przesyłać do naszego Związku z dopiskiem: „na katechistów".

Wolsztyn I. *X. Zygmunt Masłowski.*

Zaproszenia zagraniczne.

Związek nasz otrzymał w ostatnich dniach dwa bardzo serdeczne zaproszenia od organizacyj katolickich zagranicą.

Sekretarjat Sodalicyj Marjańskich czechosłowackich w Pradze (Praha II. ul. Jecna 2) zaprasza nas na uroczysty **50-letni jubileusz sodalicyj** mężczyzn i młodzieży Pragi i Berna, który obchodzić one będą w dniach 4—6 lipca b. r. w Pradze a połączą z ogólnym zjazdem sodalicyj całego państwa. W programie czytamy o wspólnych adoracjach, akademjach i o pielgrzymce do St. Bolesława. Zapowiedziane referaty: (5-go lipca): 1) Nasza praca w Akcji Katolickiej 2) W bój o moralne odrodzenie narodu 3) O rozwój czechosłow. sodalicyj 4) Wychowanie sodalicyjnego przyrostu. Zaproszenie w języku polskim podpisane przez prezesa Komitetu jubileuszowego X. Ferd. Nesrovnala kończy się gorącym apelem: „Bracia Sodalisi polscy! Zapraszamy Was serdecznie do Pragi na jubileusz i zjazd. Nasze wspólne ideały i tak nam Słowianom wrodzone nabożeństwo do Matki Boskiej zbliżają nas. Chcemy się poznać wzajemnie, aby sobie pomóc w pracy! Spodziewamy się, że przyjmiecie nasze zaproszenie i wyślecie do nas delegację Waszego Związku. Do widzenia w Pradze!"

Prezydjum Związku najchętniej przyjmie zgłoszenia P. W. XX. Moderatorów i sodalisów, którzyby zechcieli wyjechać w delegacji na wspomniane uroczystości.

Drugie zaproszenie z Węgier od Centralnego Komitetu dla urocz. obchodu 900 roczn. kanonizacji św. Emeryka, królewicza węgierskiego i patrona młodz. węgier.

Również w języku polskim wraz z całym dokładnym programem wydrukowane. Uroczystości właściwe od 15—28 sierpnia. Odezwę zapraszającą podpisał X. dr. Tihamer Tóth, prof. Uniwersytetu, znany autor gorących dzieł dla młodzieży. O tym jubileuszu napiszemy więcej w następnym numerze. Może drukowane właśnie kartki z dziennika podróży („Ku wybrzeżom bł. Jadr.") zachęcą niejednego z naszych do wyjazdu na te, tak nam zresztą bliskie osobą Patrona św. uroczystości.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. Rudolf Tomanek: **Lekcje i Ewangelje** na każdy dzień roku kośc. Cieszyn 1930, Dziedz. bł. Jana Sark. str. XXVIII + 471, cena br. 10 zł. Dwa zadania postawił przed sobą wydawca, a raczej autor tej wspaniale się przedstawiającej publikacji. Najpierw udostępnienie wogóle szerszym kołom katolickim skarbów ukrytych w tak przedziwnie dobranych perykopach lekcyjnych i ewangelicznych naszej liturgji, powtóre zaś nadanie im nowej szaty językowej, którąby ułatwiła zrozumienie trudnych nieraz bardzo ustępów. Dlatego lekcje przełożył na nowo, ewangelje zaś, z małemi wyjątkami, przytoczył w znanym przekładzie X. Szczepańskiego T. J. Jeśli dodamy do tego prześliczną stronę zewnętrzną książki, otrzymamy cały szereg pierwszorzędnych wartości, które przy bardzo niskiej, jak widzimy, cenie zalecają gorąco oddanie jej w ręce kapłanów i wiernych. Mniej może, przynajmniej nie ogólnie, odda ona usługi na ambonie, gdyż w wielu diecezjach polskich nakazany jest przez władzę duchowną wyłącznie stary przekład X. Wujka w odczytywanych ludowi perykopach niedzielnych i świątecznych.

Ks. R. Maeder: **Katolikiem jestem!** Księg. św. Wojciecha, Poznań, str. 145. Coraz potężniejszy ruch na polu tak gorąco przez Ojca św. zalecanej „Akcji katolickiej" wywołał powstanie osobnej literatury. Oto jedno z najnowszych wydawnictw, które płomiennem piórem X. Maedera odpowiada na pytanie: kto to jest właściwie katolik? W mętnych i bałamutnych zapatrywaniach religijnych człowieka XX. wieku odpowiedź ta świeci jak jasna, oślepiająca lampa. Niema w tej odpowiedzi miejsca na żaden kompromis, na żadną ugodowość indyferentyzmu. Dla referatów, egzort sodalicyjnych, czytanek, i t. d. książka przynosi dużo zdrowego, pożywnego materjału.

Cecylja Walewska: **W krainie grozy, strachu i cudów przyrody,** dzieje braci Oblatów na misjach pod biegunem, Księg. św. Wojciecha, Poznań, str. 78, cena 1·50 zł. Książeczka dobrze napisana, pragnie odpowiedzieć na ukryte pytanie, czy są dziś jeszcze bohaterowie w służbie ideału. I na tle wspaniałych zjawisk przyrody polarnej oraz obyczajów Eskimosów i Indjan kreśli naprawdę zadziwiające szkice ponad-ludzkie siły zda się heroicznych czynów skromnych i pokornych zakonników-misjonarzy. Lektura zalecona.

Jan Cassano: **Korsarze z Kwang-Tung,** pow. chińska, (tłom. z włosk.) wyd. XX. Salezjanów, Warszawa, str. 223. Ruchliwa salezjańska „Bibljoteka młodzieży misyjnej" puszcza w świat już szósty tomik. Tym razem tłomaczenie z włoskiego powieści osnutej na ostatnich wypadkach w Chinach. Trzeba przyznać, że autor umie pisać zajmująco, miejscami nawet dramatycznie. Tendencja książki bardzo piękna i szlachetna. Przekład z małemi wyjątkami poprawny (razi nieco nazwa „Orlęta" w dodatku składana często z rodzajem męskim: orl. byli, przyszli i t. d., nie wiemy jak brzmi w oryginale, już lepiej byłoby może tłomaczyć n. p. „orliki" a „Orlęta" i to jeszcze w cudzysłowie zostawić na zawsze naszym orlętom lwowskim.!) Lektura zalecona.

Emil Bauman: **Znak na dłoni** (z franc.) Księg. św. Wojciecha, Poznań, str. 157. Pojawiły się w ostatnich latach w Polsce powieści z życia duchowieństwa katolickiego. („Jak gałąź odłamana" — wysoce przykra i niesmaczna, „Ksiądz Prot" mimo szlachetnej tendencji miejscami wysoce niewłaściwa, „Zbłąkany pielgrzym" — psychologicznie niezawsze poprawna.) Otrzymujemy z tej dziedziny dzisiaj nową rzecz, francuską i szczerze katolicką. Powieść nawskróś psychologiczna, niezmiernie ciekawa, szlachetna i piękna obraca się około zagadnienia walki między oddaniem się na służbę Bogu a czysto ziemską, choć szlachetną miłością kobiety. Miłość Boga zwycięża, bohater wstępuje do seminarjum. Uderza niezmiernie czysta atmosfera powieści. Polecamy dla najstarszych sodalisów.

Gustaw Morcinek: **Serce za tamą**, nowele, Księg. św. Wojc. Pozn. str. 458. Nowele nawskróś regjonalne, z cieszyńskiego Śląska. Autor drukował dotąd opowiadania w poznańskim „Przewodniku Katolickim", dziś występuje z poważnym już dorobkiem i przebojem zdobywa czytelnika. Cudny a nieszczęśliwy, przez pół żywcem przecięty Śląsk cieszyński zna on i kocha całem sercem i umie o nim opowiadać miejscami po mistrzowsku. Nie wszystkie nowelki mają równą wartość, najlepsze niewątpliwie są górnicze, wiejskie i dziecięce. Wczucia się w psychikę karwińskiego „hawierza" czy też jakiegoś maleństwa można p. Morcinkowi naprawdę pozazdrościć. Witamy książkę z całą radością i śladem p. Szczuckiej życzymy zabłyśnięcia niewątpliwym talentem na szerszem polu powieściowem

Teodor Jeske-Choiński: **Gasnące słońce**, pow. z czasów Marka Aurel. Księg. św. Wojc. Poznań, wyd. IV., 2 t. str. 275 i 252. Utalentowany powieściopisarz zajął się w tem dziele czasami, które dla Rzymu zwiastowały „początek końca" i nakreślił niezmiernie barwnie epokę i ludzi za Marka Aurelego — filozofa na tronie. Bogactwo typów i obrazów jest istotnie duże. Żywioł chrześcijański wprowadzony na scenę dyskretnie — może nawet zbyt skąpo, ale autorowi szło o co innego w tej książce i główną uwagę powieściopisarza zwrócił poza dworem cesarskim i ginącym patrycjatem na nowe, bujne i świeże ludy germańskie i ich stosunek do imperjum, który, przyznać trzeba, zarysowany jest świetnie. Książka Choińskiego zajmuje i uczy, niewątpliwej zaś jej wartości dowodzi choćby to, czwarte już zrzędu, wydanie.

Nadto nadesłano oo Redakcji:

X. J. K.: Adoracja Najśw. Sakramentu, (dla dziatwy) wyd. III. str. 16. (Polecenia godna przy dzisiejszym ruchu eucharystycznym książeczka, niezmiernie tania — cena 10 gr. nabyć można u X. J. Kalicińskiego, Nowy Sącz, Biały Klasztor.)

X. P. Turbak: Triumf Krzyża, dramat relig. w 6. odsł. Chyrów, Konwikt c. 1 zł.

Św. Alfons M. Liguori: Rozmyślania Rekolekcyjne, Warszawa „Kronika Rodzinna."

Spirago: Prawda o Teresie Neuman z Konnersreuth, Księgarnia św. Wojc.

M. Pachucki: Biała Margerytka wyd. j. w.

C. Walewska: W słońcu i mrokach Indyj. wyd. j. w.

Ks. A. Zawistowski: Publiczne życie katolickie, Lublin, Księgarnia św. Wojciecha, c. 1·20.

Przegląd czasopism.

Błahowiestnik, Użhorod, nr 2, luty — Swiato katoliczeskoj presy — Tomu czytaj Błahowiestnik! — Neszczastna palenka — Miesjacznoje namierenje na miesiac Februar.

Le Bulletin des Missions, Lophem, nr 12 listop. — grudz. — Le Saint Pére — Le catechumenats — La methode d'Evangelisation — La question de Langues en Ouganda — L'Inde et quelques uns de ses problémes.

Glasnik Presv. Srca Isusova, Zagreb. nr. 2, luty — Żenidbena svetost — Misijska nakana u veljeci — Swijetlo, sto svijetli u tami — Istina i żiwot.

Kronika diec. włocławskiej, Włocławek, nr 2, luty — Akta Stolicy Apostol. — List pasterski — Rozporządzenia diecezjalne — Sprawozdanie ze zjazdu XX. Prefektów.

Lot, Nowy Sącz, nr. 3 z 15 lut. — Do Was — L. M. i R. — Oda do morza — Pierwsze zwycięstwo Staszka — Szachy — Nasze życie.

Miesięcznik Pasterski Płocki, Płock, nr. 1 styczeń — Apostolstwo przez świeckich — Rozporz. diecezj. — Pastoralja — Niedomagania w nauczaniu religji w szkołach.

Pro Christo, Warszawa, nr. 1 stycz. — Pięć lat pracy dla Chrystusa i narodu — Chrystus król rodziny i świata — Rola i znaczenie indywidualności w rel. chrześc. — Pożegnanie Ojczyzny — Akcja katolicka.

Promień, Ostrów pozn. nr. 3, grudz. — Święta nadchodzą — Wspomnienia o ks. Kard. Ledóchowskim — Refleksje świąteczne — Lecą listki — Ostatnie echa wakacyj.

Radość życia, Warszawa, nr. 2, luty — Bł. Jan Bosko — W Lourdes — Przy kądzieli — Kurjer.

Unsere Fahne, Wien, nr. 8, luty — Ricordo di Roma — Welche ideale und begeisternde Momente finde ich in meinem künftigen Berufe? — Walther Klingers Weltfahrt — Regnum Christi — Aus Nah und Fern.

Wiadomości Diecezjalne Katow., Katowice, nr. 1, stycz. — SSmi Dni N. Pii P. XI litterae encycl. — Św. Kongr. Sakramentów — Sprawy urzędowe.

Wiadomości dla duchowieństwa, Poznań, nr. 2 luty — My chcemy Boga — Zaniedbana dziedzina duszpasterska — Zabawy i rozrywki — 1400 lecie zak. św. Benedykta — Experto crede Roberto — Z teki duszpasterskiej.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku

Nr 5. (22)

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację następujące sodalicje uczniów szkół średnich: **15) Tomaszów Mazowiecki,** pryw. gimn. Stowarzysz. Kupców, diec. Łódzka, Mod. X. Pref. Jan Ostrowski, dnia 18. styczn. 1930; **16) Bydgoszcz IV** pryw. Liceum Handlowe, archid. gnieźn. Mod. X. Prof. Franciszek Hanelt, dnia 27. stycznia; **17) Koźmin II.** gimn. prywatne, diec. poznańska, Mod. Ks. Prof Wincenty Kowalski, dn. 29. stycznia; **18) Lublin III.** państw. semin. naucz. im. Jul. Słowackiego, diec. lubelska, Mod. X. Prof. dr Lucjan Górniecki, dn. 5. lutego; **19) Aleksandrów Kujawski,** pryw. gimn. XX. Salezjanów, diec. włocławska, Mod. X. Prof. Franciszek Zbaniuszek, dn. 6. lutego; **20) Dzisna,** gimn. państw. im. X. Grzeg. Piramowicza, archid. wileńska, Mod. X. Prof. Sylwester Małachowski, dn. 10 lutego.

II. Kongres Związku na Jasnej Górze i obchód dziesięciolecia. Prawdopodobny termin Kongresu ustalony na razie w korespondencji między prezesem Związku a X. Mod. diecezjalnym częstochowskim i PW. O Przeorem Paulinów przypadnie na dzień **2-go lipca 1930**. Kongres obejmuje tylko jeden dzień. Sodalicje związkowe będą mogły obesłać go wysokości najwyżej 1/3 swych członków, większa bowiem ilość uczestników nie znajdzie pomieszczenia. Bliższe szczegóły będą podawać Komunikaty w miarę potrzeby. Na koszta Kongresu samego (druki, organizacja, pomoc dla orkiestr itp.) właci każdy uczestnik 1 zł. zgóry do Centrali.

Kwestjonarjusza jesiennego nie otrzymaliśmy dotąd od **44 sodalicyj!** Ogłaszamy je według zapowiedzi (może pisma zginęły w drodze, prosimy stwierdzić): Bielany, Bielsko, Bydgoszcz I., Chełm lub, Chodzież, Ciechanów, Cieszyn, Grudziądz, Kamionka Str., Kielce II., Koźmin I., Kraków IV., Lublin II., Lwów I., II, VII, VIII., Łęczyca, Łomża III., Łowicz, Łódź I., II. Nieśwież, Pabjanice, Piotrków I., Płońsk, Prużana, Przemyśl, Pyzdry, Pułtusk, Radom II., IV, Rohatyn, Rzeszów I., Sarny, Tarn. Góry II., Toruń, Turek, Trzew, Warszawa II., Wilno III, Wołkowysk, Zamość, Zawiercie. Wskutek braku danych 374 sodalisów maturzystów, których miały te sodalicje, nie mogło od nas otrzymać t. zw. „listów akademickich". Czy te sodalicje mogą przyjąć za tę wielką dla nich szkodę odpowiedzialność?

Zakopane, dnia 17 lutego 1930. *Ks. Józef Winkowski*
prezes

Gotujcie się na Kongres Jasnogórski!

Od Wydawnictwa i z Centrali.

Bardzo ważne dla wszystkich sodalicyj! Składnica Związku zwraca uwagę, że w tym roku uroczystość Królowej Korony Pol. (3 go maja) wypada **tuż po zakończeniu szkolnych feryj wielkanocnych.** Zamówienia medali, dyplomów etc. na uroczyste przyjęcia w tym dniu będą o tyle uwzględnione, o ile wpłyną **przed 10 kwietnia** b. r. Za wykonanie późniejszych zamówień nie możemy przyjąć **żadnej** odpowiedzialności. Ze względu na zamknięcie szkół należy podawać dokładne adresy prywatne dla przesyłek.

Nowe dyplomy, barwne (3 kolory i złote tło) dawno wyczekiwane, wykonane prześlicznie wyłącznie przez firmy katolickie w Polsce, polecamy po niskiej cenie tylko 50 gr. za egzemplarz. Polecamy również usilnie nasze wydawnictwa chórowe. Nowość: hymn **„My chcemy Boga“** egz. 15 groszy oraz **oprawne** egzemplarze Ustaw sodalicji (po 1 zł. i po 65 gr) Nakład Ustaw broszur. jest na wyczerpaniu, a oprawnych mamy dużo na składzie, będą one szczególnie przydatne XX. Moderatorom i konsultorom; bardzo polecamy ich nabycie.

Odpowiedzi od Redakcji: PW. X. Abl. w P. Dziękujemy, pragniemy zamieścić w nast. nrze. **W. S. P, w Sk.** Myśli piękne, ale to nie poezja. **W. W. w Kr.** Sądzimy, że warto popracować. Na razie jeszcze nie do druku. **B. W. w C.** Trzeba jeszcze popracować, może się coś wykłuje.

Nekrologja.

Ś. p. X. Leon Miszewski, Moderator sodalicji gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku oraz sodalicji akademików tamże, zmarł 25. stycznia 1930. Prezydjum Związku składa obydwom osieroconym sodalicjom wyrazy najgłębszego współczucia.

Obszerniejsze wspomnienie żałobne poświęcimy ś. p. Zmarłemu w następnym numerze.

W dzień Nowego Roku 1930 rozstał się z tym światem ś. p. **Brunon Szczęsny,** sodalis-maturzysta państw. gimnazjum w Chojnicach. Od dłuższego czasu nosił w sobie zarodek choroby, która go zmusiła nawet do dłuższej przerwy w nauce. Ostatecznie siłą woli pokonał słabość i osiągnął upragniony cel — maturę. Lecz nadmierna praca przed egzaminem do reszty wyczerpała jego siły tak, że położywszy się nazajutrz po maturze, już więcej nie wstał. Po siedmiomiesięcznych cierpieniach, zasilany często Komunją św., oddał swą duszę Bogu w otoczeniu rodziców i trzech sodalisów. Przyjąwszy jeszcze na dwie godziny przed śmiercią Wiatyk, z wielkim spokojem powiedział ks. moderatorowi komunikującemu go: „to jest moja ostatnia Komunja św.“ Sodalicja chojnicka traci w zmarłym byłego wiceprefekta i bardzo przykładnego sodalisa. Marzył o szacie duchownej, lecz inne były widocznie zamiary Opatrzności. I po śmierci Matka Najśw. otoczyła go szczególną opieką, pogrzeb jego bowiem odprawił ks. moderator w towarzystwie byłego moderatora tutejszej sodalicji, brała w nim udział cała sodalicja, koledzy szkolni, sodalisi akademicy i klerycy. Koledzy maturzyści zanieśli zwłoki jego do grobu, nad którym pokłonił się sztandar sodalicyjny.

Niech spoczywa w pokoju.

Sprawy Kolonji.

Prosimy o radę! W liście od sodalicji w X. zwracającej cegiełki, nalepki etc, czytamy, że „przestała składać na Kolonję, odkąd się dowiedziała, że będzie właściwie diecezjalną, nie ogólnopolską“. Zachodzimy w głowę, skąd się o tem mogła dowiedzieć. Wszak prezydjum Związku gdzie tylko może (w rocznych Sprawozdaniach Związku, w mie-

sięczniku) najbardziej stanowczo stwierdza, że Kolonja przeznaczona **dla całego Związku i cały Związek jest jej właścicielem.** Że główną jej ideą jest **jedność i łączność sodalisów wszystkich ziem i diecezyj polskich.** I mimo to wszystko gdzieś, skądś (chyba tylko z nieporozumienia) zaczerpnięta wiadomość i równocześnie taki bolesny zarzut dla prezydjum, które miałoby odwagę w całej Polsce zbierać składki i potem obdarować niemi sodalicje diecezji krakowskiej! Jakie to niezmiernie przykre! **I krzywdzące!** Więc prosimy o radę Was wszystkich, jakich jeszcze użyć mamy dróg, aby upewnić niektóre sodalicje o najczystszej, najszczerszej woli prezydjum stworzenia Kolonji sodalicyjnej ogólno-polskiej??

Wykaz darów i składek umieścimy z braku miejsca dopiero w następnym numerze. Przypominamy gorącą prośbę o zorganizowanie w maju wieczorów marjańskich na dochód Kolonji.

NASZE SPRAWOZDANIA.

Czernichów (średnia szkoła roln. — dn. 30 listop.) Na skutek prośby dwóch uczniów sodalisów ks. prof. Stefan Piotrowski podjął się zorganizowania na terenie naszej szkoły sodalicji marjańskiej. W tym celu dnia 29 listop. 1928 r. zwołał zebranie tych wszystkich, którzy oświadczyli gotowość wstąpienia pod sztandary sodalicyjne Na zebranie przybyło ogółem kolegów 17, wybrano zarząd z 3 członków i to był początek. Urządziliśmy 4 wspólne Komunje św., 7 posiedzeń, Konsulty 9 zebrań ogólnych. Przeciętna frekwencja 85%. Wygłoszo referaty: Nasz cel, Św. Kazimierz, Bądź prostym, a nie bądź prostakiem, Z czem walczyć musimy, Odwaga cywilna w należeniu do sodalicji, Święto Królowej Korony Pol., jako wyraz szczególniejszej czci M. B. w Polsce (2 ref.), Niebezpieczeństwo w pracy naszej Dnia 2 czerwca 1929 r. odbył się egzamin 8 kandydatów, którym podano do pisemnego opracowania następujące trzy tematy: Dlaczego chcę złożyć ślubowanie sodalicyjne?, W jakim celu należę do Sodalicji Marjańskiej?, Sodalis w szkole. Sodalicja liczy 2 sod. i 14 kand.

Katowice (gimn. państw. — dn. 25 listop.) W roku szkolnym 1928/9 sodalicja liczyła 59 członków, z których 75—90% bywało zwykle obecnych na zebraniach. Zebrań miesięcznych było 9. Wygłoszono referaty: O czyścu i duszach w nim, Średniowiecze, Misje, Wyjątki z życia wybitnych sodalisów („Dobrzy ludzie"). Bibljoteka liczy 89 t. Dn. 13 stycznia odbył się „opłatek" sodalicyjny. Głównem zadaniem naszem było zakupienie sztandaru· Poświęcenie jego dn. 8 września połączono z uroczystą akademją.

Kościan (gimn. państw. im. św. St. Kostki — dn. 15 listop.) Sodalicja nasza założona przez ks. prefekta, Jana Kruppika dnia 23. X. 1927., w początkach swych borykać się musiała z znacznemi trudnościami. Tłumaczą się one tem, że czcigodny jej założyciel zaledwie miesiąc piastował urząd moderatora, gdyż z rozkazu Władzy Duchownej, serdecznie przez nas żegnany, opuścił zakład, a tem samem i sodalicję. Dopiero rok szkolny 1928/9 dał nam stałego ks Moderatora w osobie ks. prefekta Antoniego Berka. Zaprowadził on wiele pożytecznych zmian, starając się wszechstronnie rozbudzić życie w sodalicji. Obecnie sodalicja liczy 34 członków. Praca skupia się około uświadamiania ich o obowiązkach sod. i wprowadzaniu w czyn zadań sodalicyjnych. Sodalisi przystępują co miesiąc wspólnie do Komunji św., również co miesiąc urządza się nabożeństwo sodalicyjne. Nadto członkowie pełnili straż przy grobie Pańskim w W. Piątek i W. Sobotę. Ośrodkiem życia organizacyjnego są zebrania plenarne (10) poprzedzane zebraniami konsulty. Referaty: Św. Stanisław Kostka, O cnocie czystości, Obowiązek w życiu sodalicyjnem, Polska a Misje, Hozjusz na tle reformacji, O Eucharystji, Marja — Królowa Korony Polskiej. Frekwencja 85—100%. Przy sodalicji istnieją 2 Kółka: Naukowe (13 czł. i 9 zebrań, na których przeczytano I. list św. Pawła do Koryntjan oraz wygłoszono referaty: Dowód na istnienie Boga, Masonerja, Muzyka kościelna w Polsce, św. Paweł jako wzór misjonarza, Prześladowanie chrześcijan Me-

ksyku) i Kółko Misyjne, którego członkowie (10) wzięli sobie za zadanie nieść pomoc moralną i materjalną misjom katolickim.

Krotoszyn I (gimn. państw. — dn. 29 listop.) Pracę swoją rozpoczęła sodalicja zebraniem walnem 12 września 1928 r., poczem nowy zarząd ułożył plan pracy w duchu hasła „Bądź obowiązkowym". Odczytano referaty: Sprawozdanie ze zjazdu w Lublinie, Nasz obowiązek, Poczucie siły, Boże Narodzenie, Módl się i pracuj, Obowiązki względem rodziny, O kwestji rzymskiej, Państwo i jego obowiązki. Nadto pogadanki: Apostolstwo świeckie, O przeklinaniu, Młodzież a polityka, O wewnętrznem współżyciu sodalisów. Zebrań plenarnych odbyło się 9, konsulty 12. W grudniu zebranie gwiazdkowe z udziałem niektórych członków grona profesorów. „Święcone" w okresie wielkan. Frekwencja przeciętna 90% Dn. 13 listopada urządzono za sprawą sodalicji, akademję ku czci św. St. Kostki. W roku sprawozdawczym zakupiono szafę do bibljoteki oraz szarfy do sztandaru. Sodalicja wspierała akcję na rzecz Kolonji sod. a wydawnictwa Związku przez rozszerzanie poza sodalicją miesięcznika „Pod znakiem Marji". Sodalicja liczy 38 czł.

Poznań III (gimn. państw. im. św. Marji Magdaleny — dn. 28 listop). Sodalicja nasza rozwijała się w r. 1928/9 nader pomyślnie, do czego przyczynił się w głównej mierze obowiązek należenia do jednego z kół istniejących w jej łonie. Sodalicja liczyła 66 członków. Wspólnych nabożeństw z Komunją św. oraz adoracyj w pierwszy piątek miesiąca było 7 (w 2 miesiącach przeszkadzały mrozy). Łącznikiem między wszystkimi sodalisami były zebrania plenarne, miesięczne, na których wygłaszano referaty: O obowiązku, Sodalicja a Harcerstwo, Znaczenie rodziny dla kościoła, państwa i społecz., Wiara a wiedza nowożytna, Zalety i wady charakteru Polaków, Młodzież a lektura, Modlitwa i kształcenie woli. Główną jednak pracę prowadzono w kółkach, które w tym roku istniały aż 4, a mianowicie: Koło przygotowawcze (z refer.: Ideał i obowiązki sodalisa, Dlaczego zostałem sodalisem?, Historja sodalicji i i.) Koło apologetyczne (z ref.: Zpowrotem do Kościoła Chrystusowego, Nawrócenie O. Hermana, O celowości w naturze, O Pigmejczykach) Koło historyczne wzięło sobie za cel pogłębić materjał szkolny stosownemi referatami. Ponieważ członkami tego Koła byli przeważnie uczniowie kl. V, wobec tego referaty dotyczyły początków historji Kościoła, Ogółem wygłoszono 12 referatów. Koło społeczno-organizacyjne pouczyło członków. w jaki sposób należy pracować społecznie i zaznajomiło ich z różnemi zasadami pracy społecznej. Członkami tego koła byli uczniowie kl. VII. (Ref.: Jak układać i wygłaszać referaty?, Jak pracować społecznie na ławie szkolnej?, Prawdziwy a fałszywy patrjotyzm, Religja a państwo, Organizacja sodalicji, Zalety i obowiązki urzędników towarzystw społecznych). Dnia 8 grudnia 1928 rzucono myśl, aby ufundować sztandar sodalicyjny. Projekt uzyskał wielkie poparcie i z zapałem zaczęto zbiórkę, która dała do 25 czerwca 250 zł. W rekolekcjach zamkniętych w Gościeszynie wzięło udział kilku naszych sodalisów-maturzystów.

Warszawa I (gimn. państw. im. A. Mickiewicza — dn. 6 listop) Pracę prowadzono w sekcjach: Starszych (VI, VII i VIII kl.), młodszych (V. kl.) eucharystycznej i miłosierdzia. Sekcja młodszych (15 czł.) odbywała co 2 tygodnie zebrania ustawowe i referatowe. Referaty: Ide i cele sodalicji marjańskiej, Historja sodalicji marjańskiej, Karność i obowiązkowość w życiu sodalisa, O organizacji i warunkach jej bytu, Hasło „Bądź czystym" i wprowadzanie go w życie przez sodalisa,Pius XI a Polska, Święci polscy, Kościół katolicki w okresie Wielkiego Postu, Nauka a Wiara, Jakim powinien być sodalis, Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce porozb., Sodalis w czasie wakacyj. Zebrań 13. Sekcja starszych (29 czł.) odbyła 14 zebrań również co 2 tygodnie. Referaty: O karności i obowiązkowości w życiu sodalisa, Historja Jasnej Góry, Znaczenie pracy, Rola sodalisa w szkole polskiej, Potęga dobrego przykładu, Sodalis, jako przyszły obywatel, Idea pokoju w dzisiejszym świecie chrześcijańskim, Religja, jako podstawowy czynnik kultury narodu, Dzieje Kościoła w Polsce porozb., Przesądy i zabobony a religja katolicka, Idea zakonna i jej znaczenie dla świata, Kształcenie woli, Religja podstawą wszelkiej cnoty. Sekcja eucharystyczna (23 czł.), 8 zebrań i 7 adoracyj N. Sakr. Referaty: O częstej Komunji św., Serce Jezusa źródło życia i świętości, Komunja św. a odrodzenie młodzieży, N. Eucharystja niebem na ziemi, Życie Pana Jezusa w N. Sakr. a czyny ludzkie, Konieczność naśladowania Chrystusa Pana, I wnijdę do Ołtarza Pańskiego, Boże Ciało. Przemówienia ks. Moderatora: Stosunek Pana Jezusa w N. Sakramencie do serca ludzkiego, O sposobie słuchania Mszy św., Co to jest 40 godzinne nabożeństwo, O ceremonjach adwentowych, Znaczenie międzynarodowych

kongresów eucharystycznych, Ceremonje wielkoczwartkowe, Nabożeństwo majowe, Życie ukryte P. J. w N. Sakr. a życie młodzieży. Sekcja miłosierdzia (19 czł.) udzielała śniadań jednemu i korepetycyj 4 uczniom naszego gimnazjum. Łącznikiem pomiędzy wszystkimi sodalisami były zebrania ogólne (9) poprzedzone wspólną Mszą św., Komunją św., śniadaniem i zebraniem konsulty Nadto odbyło się 1 zebranie towarzyskie a cała sodalicja wzięła udział w procesji Bożego Ciała i 1 nabożeństwie majowem. Ogółem odbyliśmy 63 zebrania z 34 referatami i 16 przemówieniami ks. Moderatora. Przeciętna obecność 79% Bibljoteka sodalicji liczy trzysta kilkadziesiąt tomów. Sodalicja liczy 44 czł., (23 sod, 17 kand., 4 asp)

Wolsztyn II (gimn państw., dn 5 listop. 1929) W ciągu pierwszego roku istnienia sodalicji odbyło się 16 zebrań ogólnych i jedno nadzwyczajne. Sodalicja liczy 23 czł. Frekwencja 90%. Referaty: Porządek dnia sodalisa, Św. Stanisław Kostka, Cześć Marji w Polsce, O Polakach zmarłych w opinji świętości, Św. P. Kanizjusz, Prześladowanie Kościoła w Meksyku, Sprawozdanie ze zjazdu Zw. w Lublnie. Utworzono 2 kółka: misyjne i eucharystyczne. Misyjne liczy czł. 16, zebr. 7. Każdego miesiąca członkowie przystępowali do Komunji św za misje. Zebrano 2000 znaczków, 1/4 kg stanjolu, różańce i inne dewocjonalja. Referatów 5: Misje polskie w Rodezji, Żywot i działalność św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misyj, Murzyni a katolicyzm, Św. Piotr Klawer, Buddyzm japoński a chrześcijaństwo. Sekcja eucharystyczna liczy członków 10 Zebrań 3 Co miesiąc odbywa się pod przewodnictwem X. moderatora w kaplicy gimnaz. adoracja Najśw. Sakramentu.

VI. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 18 stycznia do 17 lutego 1930 r.)

I. Na fundusz wydawniczy i organizację: X. Pilcher zł 3·15. Kurja Metropolitalna Wileńska zł 200.

II. Wkładki roczne XX. Moderatorów, według uchwały konferencji w Wilnie: X. Karpowicz Baranowicze 6, X. Kukułka Bydgoszcz III 6, X. Skudrzyk Bielsko 6, X. Bogacz Bochnia 6, X. Urbanowicz Brześć n. B. 6, X. Jank Chojnice 6, X. Gałęzewski, Gniezno 6, X. Hrynkiewicz, Grodno I 6, X. Łopatto, Grodno III 6, X. Kutowski, Kamionka Str. 6, X. Josiński, Katowice 6, X. Krasa, Końskie 6, X. Grochocki, Kościerzyna I 6, X. Heyke, Kościerzyna II 6, X. Hanuszek, Kraków III 6, X. Meus, Kraków VI 6, X. Bielówka Lwów V 6, X. Mołdoch, Lwów VIII 6, X. Górecki, Łańcut 12, X. Zawadzki, Łowicz 6, X. Maknia, Łuków 6, X. Średziński, Nakło 6, X. Czerw, Nowy Sącz „C" 6 X. Korzeniewski, Otwock 6, X. Skórnicki, Poznań III 6, X. Bruzdewicz, Pułtusk 6, X. Szymkowiak, Rogoźno I 6, X. Piotrowski, Siedlce 6, X. Lubieniuk Siedlce II 6, X. Czech Siedlce III 12, X. Głąbiński, Skarżysko 6, X. Sobaszek, Szamotuły 3, X. Basta, Tarnów II 6, X. Wasiak, Warszawa VII 6, X. Jeleński, Wilno II 6.

III. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr od **każdego** członka **miesięcznie**, podano w **groszach**: Brodnica 1200, Brześć n. B. 60, Brzozów 400, Buczacz 200, Chełmża 850, Chojnice 300, Chrzanów 400, Częstochowa II. 480, Dębica 275, Gdańsk 175, Gniezno 200, Grodno I 520, II 400, III 375, Jarocin 80, Kępno 130, Kielce II 200, III 600, Koluszki 100, Kościerzyna I 300, Koźmin II 175, Kraków V, 5130, VI 300, VII 400, Krotoszyn II 580, Leżajsk 310, Lwów IV 620, V 500, Łańcut 830, Łask 650, Łomża II 220, Łuck 100, Łuków 120, Mielec 25, Myślenice 1700, Nieśwież 150, Nowy Sącz „A" 7250, Ostrów Pozn. 425, Piotrków I 170, Poznań I 550, II 1155, III 1700, V 150, Pszczyna 700, Rudnik n. S 378 Rzeszów II 255, Sambor 325, Siedlce I 300, II 250, III 400, Sierpe 275, Skarżysko 100, Słonim I 200. Stryj 260, Szamotuły 185, Śrem 155, Tarnowskie Góry I 610, Tarnów II 1260, IV 390, Warszawa I 510, III 100, VII 840, Wejherowo I 450, II 1520, Wilno II 405, VIII 300, Wolsztyn I. 210, II 125. **Razem sodalicyj 68.**

Nowość!

Ważne dla Kółek Eucharystycznych i wszystkich Sodalisów, czcicieli Najśw. Sakramentu.

X. Józef Winkowski.

Przed tak wielkim Sakramentem...

Rozważania adoracyjne dla sodalisów na pierwszy piątek miesiąca. Str. 135 (format kieszonkowy).

Do nabycia w Składnicy Związku w Zakopanem. Cena: broszurowane 80 groszy, oprawne w płótno 1·70 zł., w księgarniach 1 20 i 1·95 zł.

„Rozważań jest 14; Krótkie one, proste i przystępne, ale jakże bogate w święte myśli i gorące uczucia! Każde ma swoją przewodnią nić, która się snuje przez całe rozmyślanie... Przeznaczone są dla młodzieży, ale z dużym pożytkiem i pociechą duchową mogą ich używać i starsi" („*Sodalis Marianus*", nr. 3, marzec 1929).

„Książeczkę – każdy moderator sodalicji i każdy kapłan zajmujący się młodzieżą szkolną powita niechybnie z wielką radością... Rozmyślania tchną tak żywą wiarą i gorącą miłością Boga i przemawiają tak ujmująco do duszy młodzieńczej, że każdy troskliwy duszpasterz z prawdziwem zadowoleniem włoży je do rąk młodzieńczych. („*Królowa Apostołów*", nr. 3, marzec 1929).

Już wyszedł z druku potężny hymn:

„My chcemy Boga"

nuty na 1 głos i tekst 7 zwrotek. Cena tylko 15 gr. za egzemplarz.

Dawno oczekiwane, zupełnie nowe

barwne dyplomy z M. B. Częstochowską

wykonane całkowicie w kraju, już są do nabycia. Cena 50 gr. za egz.

Medale prezesówskie — NA RATY!

Odnośnie do komunikatu Centrali w części urzędowej miesięcznika, ogłaszamy warunki nabycia medali prezesowskich na raty, a mianowicie przy zamówieniu 10 zł., potem co miesiąc trzykrotnie po 5 zł. Sodalicje zamawiające nadto łańcuch (20 zł). i etui z niebieskiego, angielskiego płótna (4·80 zł.) wpłacają jako pierwszą ratę 20 zł., potem zaś przez 6 miesięcy po 5 zł. miesięcznie.

ZBLIŻA SIĘ WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ DZIESIĘCIOLECIA! Korzystajcie ze sposobności. Już 21 sodalicyj posiada tę drogą pamiątkę!

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.